

PRENUMERATA.

W Łodzi:

Rocznie	rs. 6.
Półrocznie	„ 3.
Kwartalnie	„ 1 k. 50.
Miesięcznie	„ 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE	
Rocznie	rs. 8.
Półrocznie	„ 4.
Kwartalnie	„ 2.

Prenumerata na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryk i Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego niemieckiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika. Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz piątem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrzucić częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego ratunku.

Nekrelogi: za każdy wiersz 10 kop. Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

## PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Aureli P. i Firmina P.  
Jutro: Cypryana M. Justyna P. M.  
Wschód słońca o godz. 5 m. 51. Zachód o godz. 5 m. 51.  
Długość dnia godz. 12 m. 0. Długość nocy godz. 4 m. 43.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PAŁAZ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

— W d. 3 st. st. września Ich Cesarzkie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani z Następcą Tronu Cesarzowiczem, Wielką Księżną Ksenią Aleksandrowną, Wielkimi Księżętami Włodzimierzem Aleksandrowiczem i Mikołajem Mikołajowiczem Młodszym, w otoczeniu ministra Dworu Cesarzkiego hrabiego Woroncowa-Daszkowa, generał-adjutanta Richtera i Czerewina, także innych osób świty, przybyli na stację kolei Iwangrodzko-dąbrowskiej Jeleni. Tutaj oczekiwali na Najjaśniejszych Państwach: administrator księstwa łowickiego koniuszy Najwyższego Dworu margrabia Wielopolski, naczelniczy guberni radomskiej i piotrkowskiej, oraz pozostający w godności jegermajstra hrabia A. Berg i w godności kamerjunkra hrabia Władysław Wielopolski.

Ze stacji Jeleni Najjaśniejszy Pan z Następcą Tronu Cesarzowiczem i Wielkim Księciem Włodzimierzem Aleksandrowiczem, korzystając z pięknej pogody, udali się do Spaly pieszo, a Najjaśniejsza Pani i pozostała Członkowie Najdostojniejszej Rodziny wyruszyli tamże pojazdami.

Na zastawione o godzinie 12-jej śniadanie zastawione zostały zaproszeniem wszystkich wymienione powyżej osoby, obecne na stacji przy przyjeździe Ich Cesarzkich Mości. Po śniadaniu Najjaśniejsze Państwo z Najdostojniejszą Rodziną udali się w towarzystwie margrabiego Wielopolskiego do Konewki, leśniczówki odległej od Spaly o dwie wiorsty, gdzie zwiędli wybudowany świeżo domek myśliwski, w którym na czas obecnych polowań zamieszkał Jego Cesarzka Wysokość Wielki Książę Mikołaj Mikołajowicz Młodszy.

D. 11 września st. st. Najjaśniejszy Pan z Najwyższymi Gośćmi i świtą polowali z obławą we wsiach Konewka i Cygan. Załhito około 50 sztuk grubej zwierzyny. Na jutro Najjaśniejszy Pan w towarzystwie margrabiego Wielopolskiego zabił wielkiego jelenia w Gielzowie, a Najjaśniejsza Pani w towarzystwie Jej Cesarzkiej Wysokości Wielkiej Księżnej Kseni Aleksandrowny i kilku osób świty polowały „par-

force” w odległości 16 wiorst od Spaly, w leśnictwie piotrkowskim.

Dnia 8 września, w Święto Narodzenia Matki Boskiej, odbyło się nabożeństwo w zbudowanej przy pałacu cerkwi domowej, w obecności Najjaśniejszych Państwa i Ich Wysokości. Wszyscy wolni od obowiązków służący nadworni, kozacy i stajanni napełnili cerkiew, do której, z polecenia Najjaśniejszego Pana, zaproszeni zostali wszyscy pragnący się pomodlić.

Pogoda sprzyja w najwyższym stopniu pobytowi Cesarzkiemu w Spale. Dnie są pogodnie i niezwykłe ciepłe.

(„Warszawskij Dniownik”).

### W sprawie projektowanej rewizji taryfy cłowej.

Wolne towarzystwo ekonomiczne ogłosiło świeżo, w osobnym dodatku do wydawanego przez się dziennika, większą pracę, w której umotywowanem jest szczegółowo podanie towarzystwa w przedmiocie zmian w ruskiej taryfie cłowej. Jeszcze w lecie roku zeszłego p. minister skarbu zawezwał towarzystwo do udziału w rewizji taryfy cłowej. Departament handlu i przemysłu zakomunikował wtedy towarzystwu obfity zapas materiałów rozmaitych i wyraził przy tem życzenie, „ażeby prośby o zmiany, jak i o pozostawienie w mocy obowiązujących artykułów taryfy cłowej, jakie wniesione być mogą, były umotywowane jaknajbardziej szczegółowo.” Dla opracowania tej sprawy towarzystwo utworzyło komisję specjalną, składającą się z 20-tu przedstawicieli wszystkich trzech oddziałów swoich i po ocenieniu jej prac w radzie, przedstawiło do uznania rządu memoriał o pożądanem przekształceniu taryfy cłowej. Treść tego właśnie memoriału podajemy za gazetą „Ruskiya wiadomosti”.

Przyjmując, że w Rosyi dotychczas stosunkowo słabo są rozwinięte gałęzie pracy niezwiązane z rolnictwem, towarzystwo wolno ekonomiczne zastanowiło się najbar-

ziej szczegółowo nad temi artykułami ruskiej taryfy cłowej i nad temi projektami zmiany tej taryfy, które dotyczą interesów ruskiego gospodarstwa wiejskiego i po rozważeniu tych kwestyj zwróciło się do rządu z prośbą o zaniechanie wszelkiego ocenia maszyn i narzędzi rolniczych, tudzież o przepuszczanie bez cła nawozów sztucznych i o niższenie taryfy dla innych jeszcze przedmiotów przywożonych z zagranicy.

Przytem towarzystwo znało za konieczne wypowiedzieć swój pogląd także na ogólne postawienie kwestyi i oświadczyć, że nietylko nie widzi powodu do dalszego podwyższenia opłat cłowych, lecz nawet jest zdania, że nadeszła już pora do zapoczątkowania także celnego rozbrojenia. Dla wyjaśnienia punktu zapatrywania towarzystwa, należy zauważyć, że broniąc prób powyżej wskazanych nie występuje ono przeciwko zasadzie opieki celnej, lecz tylko przeciwko sposobie jej stosowania.

Towarzystwo zastanowiło się przede wszystkim nad faktem nadmiernej wysokości ocenia piętnastu artykułów przywozowych, zapotrzebowywanych w większych ilościach. Z porównania odpowiednich artykułów taryf: ruskiej, niemieckiej i austriackiej, okazuje się, że nabywca ruski przy zakupie np. herbaty opłaca cło o 102% wyższe niż mieszkaniec Austrii a o 304% wyższe niż mieszkaniec Niemiec; na ryżu przepłaca on 163%, na węglu kamiennym 200%, na płótnie 225% i t. d. Wysokie ocenie towarów zagranicznych wywołuje podwyżkę cen takich samych towarów wewnętrznego wyrobu co jednocześnie z innymi przyczynami, zdaniem towarzystwa, wywarło poważny wpływ na pogorszenie ekonomicznych warunków bytu ludności w Rosyi. Towarzystwo uważa za niewątpliwą fakt obniżenia się dobrobytu wszystkich klas narodu ruskiego i dla uzasadnienia tego zdania przytacza, między innymi, następujące obliczenia. Główny pokarm ludności w Rosyi, jak wiadomo, stanowi zboże. Średnie zużycie zboża na pokarm dla jednej osoby, według danych zawartych w „Materiałach do opracowania taryf kole-

owych”, wydanych przez skarb, dochodziło w dziesięcioleciu 1870—79 do 16,98 pudów rocznie, a w sześciolociu 1883—89 zmniejszyło się do 16,81 pudów, czyli przeszło o cały procent. Na zasadzie tych cyfr obliczona średnia porcja na dobę dla jednej osoby wynosi 1 f. 27 lutów, a nawet mniej, gdyż w skład tej porcyi wchodzi także zboże zużywane do karmienia zwierząt domowych. Stąd towarzystwo wolno ekonomiczne wyprowadza wniosek, że „odżywianie ogromnej większości narodu ruskiego pozostaje niżej wszelkiej krytyki higienicznej”, gdyż na każdego spożywczego przypada na dobę mniej niż połowa ilości pokarmu wydzielanej żołnierzowi. Na podstawie tego, zdaniem towarzystwa, siły nabywcze spożywcy ruskiego uważać można za wyczerpane i przyczyna tego objawu stanie się zupełnie zrozumiałą, jeżeli weźmiemy się na uwagę chociażby tylko tę okoliczność, że spożywca skutkiem wysokiej taryfy, musi płacić przeciętnie o 198% więcej niż Finlandczyk, o 268% więcej niż Niemiec i o 362% więcej niż Austriak.

Druga grupa faktów, na którą powołał się uznano za potrzebne towarzystwo wolno ekonomiczne, wzięta jest z historii rozwoju przemysłowego Rosyi. Rozpatrzenie odnośnych danych doprowadziło towarzystwo do następujących wniosków ogólnych: „W ciągu 60 lat, od roku 1822 do 1882—powiedziano w memoriale — najpierwszą gałąź przemysłu Rosyi, przemysł wielkiego gospodarstwa pociągł niezdolne szkody, skutkiem czego znalazł się w położeniu bardzo krytycznem, a we wszystkich czterech wypadkach najbliższą przyczyną były nadmierne wysokie taryfy; naodwrot, 32-letni okres czasu od roku 1845 do 1877 przy bardziej umiarkowanej taryfie, nie doznał takiej biedy, pomimo trzech wojen i jednego zaburzenia wewnętrznego, wymagających mniej lub więcej znacznego wyłączenia wszystkich sił finansowych kraju i pomimo rdzennego przewarto, jakiemu uległa Rosya, skutkiem paniętnego aktu z dnia 19-go lutego.”

Dałej, przeciw obowiązującej taryfie cłowej, zdaniem towarzystwa wolno ekono-

### Hrabia Wodziński

## CARITAS.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 214.)

Drzwi na górze zamknęły się. W podwórzu slychać było jak Titina już zaprzęgnięta, uderzała niecierpliwie kopytem o ziemię, w chwilę później kabriolet jechał ku wielkiej drodze, w kierunku Orient.

Niebo jasne, czyste, pokryte było drobnymi białymi obłoczkami, przypominającymi strzępki waty. W powietrzu unosił się, dochodzący z tamtej strony rzeki, odgłos dzwonek z parostatku i ryczenie bydła, popędzanego przez dziewczęta w niebieskich spódniczkach uniesionych za kolana i chusteczkach w róg związanych. Wjeżdżano na wzgórze. Pod kamiennym mostem, młyn wodny z hałasem obracał kołami. Ciępkł zapach bagniska, dochodził z rzeki, miejscami zupełnie czarnej. Wprost ciągnęła się wieś bretońska z porożucami, tu i ówdzie folwarkami, zieleńcami polankami, polami, otoczonymi murem, zbudowanymi okragłymi, szarych kamieni, poprzecinane okragłymi, szarych kamieni, poprzecinane okragłymi, pełnymi drzew, w których kryje się kosa, a tu i ówdzie wznosiły się ku błękitnym jabłoniom, pokryte bujnym kwieciem. Na lewo, poza lśniąca powierzchnią rzeki, na której widnieją różowe żagle w miejscach, gdzie niegdys most Cezara łączył oba brzoje, koniec Kerisperu przedłużał się w przylądek. Zdaleka widać już dachy zamku wśród dębów i stuletnich sosen.

Poganiając konia, pan Raymond spoglądał na nie ze wzruszeniem, jak gdyby śladem ostatnie pożegnanie tym starym przyjaciółm swego dzieciństwa i młodości. Wid-

wał je tu zawsze, oceniające wybrzeże i kąpiące gałęzie swoje w błyszczącej wodzie rzeki.

Teraz nie potrzebuje już popędzać Titiny; zjeżdżają ze wzgórze. Przed nim, wprost drogi, zagłębił się między lesistemi wzgórzami, stoi stary szlachecki dworek z Plessis z dwiema okragłymi wieżyczkami i z szlicznem oknem, z czasów renesansu, ponad przedsiönkiem. Robin, handlarz drzewa w Paryżu, którego składy drzewa w Iwry tak prawie były duże jak sama miejscowość, kupił ów domek przed dwoma laty, prawie za darmo. Wówczas pan Raymond przypomniał go sobie. Było to dla niego wielką pokusą dołączenie tej kosztownej zabawki do własnych ubogich folwarków. Żona jego, szlachcianka, żywała w tym kierunku wiele ambitnych marzeń.

Jakkolwiek był plebejuszem, nazwisko jego zamieszczono było w herbarnu bretońskim. Pradziad otrzymał szlachectwo za czasów Ludwika XV-go, skutkiem starań sekretarza królewskiego. Waj zaś, który tak samo jak król francuski podpisywał się krótko: „Ludwik”, był arcybiskupem.

Nie zapominali więc państwo Raymond o tradycjach rodowych. Mieli szacunek dla religii, duchowieństwa, klas wyższych i czyż z temi tytułami przeszłości, z terażniejszością uczciwą i zaszczytną, z majątkiem powiększonym przez trzy pokolenia, było tak śmieszem marzyć o pięknym tytule dla ślicznego dziecięcia, wykwintnego i delikatnego, o tytule, który dodany do jednego z dzwicznych imion miejscowych: Kerantré, Kerniançon, na przykład, otworzyłoby mu świat cały. Gdyby to było słabością, pan Raymond wyznałby ją otwarcie. Każdy jąkaś posiada.

Niekroć widział spiczaste dachy Plessis, marzenia o wielkości dla syna upoczywie nawiedzały jego umysł. Ogarniały go one tak silnie, że teraz nawet zatrzymując ka-

bryolecik przed białą baryerą, szeptał jak we śnie: „Hrabia Mauryey de Kerantré, hrabia Mauryey de Kerantré”. Niestety przed nim stał pan Plessis, handlarz drzewa, o ironjo wieku! z fajką w ustach, w niebieskiej, przepasanej skózanym pasem kurtce, radośnie go witał.

— Moje uznanowanie, szczęśliwy jestem, że pana widzę. Jakież dobre bogi go tu przyprowadziły? Jak się masz malcze? No, dalej, hop la!

I Robin uniósł w górę przyszłego hrabiego. Po zamianie uścisków dłoni, mężczyźni przeszli przez piaszczystą aleję, wśród prostokątnych kłombów, piększonych różnobarwnem kwieciem.

Pan Raymond zdjął kapelus, i otarł pot z czoła, słońce bowiem dopiekło mu silnie na nieocienionej drodze; przy nim zaś stał, podobny nieco z twarzy i postaci do niego, cokolwiek tylko niższy i grubszy, handlarz drzewa, posyłając ku niebu kłęby dymu z fajki.

Głosy ich, sroł powiewów zachodniego wiatru, gubily się w oddali i można było tylko rozróżnić urwane wyrazy:

— Tak, pańskie ostrzygi... Klient z Van-nes... pozwól mi pan sam je zobaczyć.

— Ba! tu jak wszędzie... czas i pieniądze.

Rozmawiając dochodził do przedsiönka, chłوپiec zaś uczeplł się ramienia ojca, o-niesmielony wiele widokiem, jaki mu się zdala przedstawił: dziewczynka trzyletnia, w niebieskiej jedwabnej kapotce, w pół-czupczkach niebieskich i białej krótkiej sukience, biegła za kółkiem po piasku, a wprostowana, chuda miss angielska wolata ostrym, suchym głosem:

— Anais! Przyjdź mi tu zaraz!

Głosy stawały się coraz wyraźniejsze. Robin otrząsnawszy popiół z fajki, wsunął rękę pod ramię notaryusza.

— Jeżeli pan chce możemy spacerkiem dojść do wybrzeza.

Następnie zwrócił się do dzieci. Nais postawiła nóżkę na kółku, jak gdyby zdecydowaną była okazać swoje prawa wobec napaści; przyglądała się Mauryecom, który usmiechał się do niej, o-niesmielony tą wojenną postawą.

— No zamienie, jak to tam miss nazywa, „shake-hand”, zdaje mi się, i w drogę, malcy.

Po zawarciu znajomości, wszyscy udali się ku rzec; napród szli ojcowie, za nimi dzieci i sztywna angielska. Wten sposób towarzystwo doszło do pagórka, aby z niego zejść następnie. Świeżo utworzona aleja prowadziła aż do samej rzeki. Przypłył się zbliział, bagniska, lśniące w słońcu, powoli znikały wśród plusku błękitnych fal, coraz dalej sięgających. Tuż koło wybrzeża ława dla ostrzyg z czworokątnymi przegródkami, czyniła wrażenie nieskończonej ilości matych, symetrycznie rozłożonych zwierciadełek. Nais, pomimo przestrog angielski, zbierała kamyki w wilgotnym gruncie i dumna ze swej zdobyczy, spieszyła teraz napelnitć nią ręce swego gościa, a ojcowie rozmawiali tymczasem, jak dwa przebiegłe szpaki. Wprost, dęby i sosny keryperskie, zdawały się wychodzić z wody.

Nagle pan Raymond wyciągnął rękę i wskazał na przeciwną stronę rzeki:

— Pozwalaż to panu spać spokojnie? Dalibóg to najpiękniejszy las w kraju!

Robin zaśmiał się głośno.

— Zgrabnie zaczęte! — rzekł. — Ale wiesz pan, że ojciec Robin jest co najmniej równie sprytny jak pan. Interesujesz się pan memi ostrzygami, jak ja waszami dochodami i dobrami. Tam potrzeba pieniędzy. Chcą mi sprzedać drzewo, którego odmówiono mi w zeszłym roku. Zniżają mi może cenę, he? A zatem do interesu, jestem gotów. Wierztem zawsze, że otwartość i uczciwość najkorzystniejsze są jeszcze na tym świecie... Nie sądzę, abym źle na tym

mięznego przemawia nawet położenie przemysłu przetwórczego w Rosji. Ze sprawa przemysłowa, korzystających z „nadmiernej opieki cłowej”, okazuje się, że dają one zyski trzy—cztery, a nawet sześć razy większe, niż w najlepszym razie daje w Rosji gospodarstwo wiejskie. Przedziałanie i kłanie bawelny np. przynosi w Rosji 15 — 25%, a nawet 45%, podczas gdy w Anglii wiele fabryk takich zadawania się 3—4 procentami. Oczywiście, że takie położenie przemysłu jest niemożliwe; ono nietylko nie sprzyja dalszemu rozwojowi, lecz wprost usypia energię przedsiębiorców.

Reasumując swe wnioski, towarzystwo zaleca, ażeby za podstawę przyszłej rewizji taryfy cłowej wzięte było zbadanie ekonomiczne przemysłu przetwórczego w Rosji, podobne temu, jakie było niedawno dokonane w okręgu łódzkim, w celu rozstrzygnięcia trzech następujących kwestyj: 1) jakimu właścicieli wytwórstwu i z jakich powodów zapewnić należy opiekę rządową; 2) na czym polegać może ta opieka i 3) jeżeli, między innymi, ma wyrazić się ona w obronie przed współzawodnictwem zagranicznem drogą podwyższenia taryf, to na jaki przeciąg czasu i w jakim stopniu opieka taka jest możliwa.

**Przemysł, handel i komunikacje.**

**Cła.**

Departament handlu i przemysłu, jak donoszą „Birżewyja wiadomości”, zawiadomił komitety giełdowe, że z Najwyższego dozwolenia w Petersburgu utworzona będzie komisja pod przewodnictwem ministra skarbu, w celu rewizji obowiązującej obecnie taryfy celnej. Sesya tej komisji ma ją odbywać się od połowy października, dlatego też większość komitetów giełdowych przystąpiła już do wyboru swych delegatów.

**Drogi żelazne.**

Na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej wprowadzono tymczasowe przepisy taryfowe, zatwierdzone przez departament kolejowy dla przewozu towarów w bezpośredniej komunikacji w wagonach cysternowych, stanowiących własność prywatnych ekspedytów lub prywatnych towarzystw kolejowych.

Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej wyznaczył rs. 27,000 na zamianę platform żwirowych dworcowych drógorzędnych na platformy kamienne i betonowe.

Zarząd kasy emerytalnej kolei nadwiślańskiej, z polecenia rady zarządzającej złożył w depozycie w warszawskim kantorze banku państwa cały kapitał uczestników rs. 1,065,000. Ponieważ projektu kasy, skutkiem niedostarczenia przez radę niezbędnych materyałów, nie mogą opracować przedstawiciele oddziałów, odniesiono się przeto do p. Małeszewskiego, członka ustawy kasy normalnej dla dróg żelaznych prywatnych, aby wygotował projekt przyszłej i likwidacyjnej dotychczas istniejącej kasy.

W dniu 20 b. m. otwarto ruch pociągów na nowo zbudowanej drodze żelaznej nfańsko-złotoustowskiej, przecinającej pasmo gór Uralskich.

**Handel.**

Jarmark w Łowiczu jest niezwykle ożywiony, przybyło bowiem sporo kupców z zagranicy i z kraju. Przepędzono szczególnie wiele koni, na które jest pokup bardzo dobry. Ceny wysokie. Według relacji „Kuryera warszawskiego”, sprzedali: p. Myśliński ogiera za 1,100 rubli, p. Polkowski z Warszawy 10 koni zaprzęgowych po 150 do 200 rubli, p. Wiśniewski z pod Częstochowy jedną czwórkę za 860 rubli, drugą za 930 rubli. Wogóle za parę koni roboczych płać od 190 do 230 rs. Oprócz kupców zagranicznych przybyli w celu kupna koni: gubernator warszawski general-lejtenant baron Medem, general Meller-Zakomelski, tudzież delegaci straży ogniowej warszawskiej. Bydła rogatego przepędzono niewiele, ponieważ obfitość paszy pozwala na przetrzymywanie. Zresztą znacząca część bydła wykupili poprzednio handlarze po cenach stosunkowo niskich i odprzedają je na jarmarku z zarobkiem; owiec również niewiele, tryków zarodowych zaledwie kilkanaście.

**Stowarzyszenia.**

W Petersburgu powstaje „Towarzystwo pomocy dla subiektów handlowych, którzy utracili zdrowie na służbie i pozostali bez wszelkich środków do życia.” Obecnie projekt ustawy towarzystwa jest już ułożony i wkrótce ma być ukończony ostateczne jego opracowanie. Członkami towarzystwa mogą być wszystkie osoby, zajmujące się handlem i opłacające na rzecz towarzystwa 3—5 rubli rocznie. Z otwarciem działalności towarzystwa, zapomogi mają być wydawane dwojakie: miesięczne i jednorazowe, w takich wymiarach, na jakie pozwolą fundusze towarzystwa. Gdy działalność towarzystwa dojdzie do pewnego stopnia rozwoju i fundusze jego powiększą się, założona będzie przy towarzystwie herbaciarstwa i jadalni, wypłacane będą emerytura w wymiarach określonych, wydawana odzież i obuwie, a chory ubodzy subiekti wysyłani będą do miejsc rodzinnych, jeżeli tam będą mogli znaleźć jakikolwiek przytulek i t. d.

**Wykształcenie przemysłowe.**

Otwarcie szkoły ogrodniczej dra Karola Zawady w Częstochowie, nastąpi dopiero na początku stycznia 1891 r.

**Wystawy.**

Zapowiedziana na rok bieżący na pamiętkę 450-letniej rocznicy wynalezienia druku wystawę drukarsko-fotograficzną w Warszawie, odłożono do roku przyszłego, z powodu braku odpowiedniego miejsca w gmachu muzeum przemysłowego. Do udziału mają być dopuszczone poza konkurem i drukarnie zagraniczne.

W Moskwie utworzył się komitet z wybitniejszych przedstawicieli kapiektwa, mającego bezpośrednie stosunki handlowe z rynkami środkowo-azyatyckimi, w celu urządzenia w Moskwie specjalnej wystawy środkowo-azyatyckiej. Otwarcie wystawy, która ma trwać przez 4 miesiące, naznaczono na dzień 27 grudnia r. b. Tytuł prezesa honorowego wystawy przyjął z Najwyższego dozwolenia general-gubernator moskiewski, książę Włodzimierz Dolgorukow.

**Z MIASTA i OKOLICY.**

**(—) Upadłość.** W tych dniach sąd okręgowy piotrkowski ogłosił, na żądanie właściciela składu tabacznego w Łodzi i Warszawie p. Rosenbluma, upadłość dystrybutora tutejszego, Izraela Izaaka Michlowicza. Pasywa wynoszą przeszło 2,000 rs. Wczoraj rano komisarz sądowy p. Robakowski aresztował Michlowicza i odesłał go do warszawskiego więzienia dla dłużników.

**(—) Sześć nowych latarni** ustawiono na ulicy Piotrkowskiej, a mianowicie: przy Nowym Ryнку, na rogu ulic: Cegielnianej, Dzielnej, św. Benedykta, naprzeciw teatru „Victoria” i na rogu ulicy Przejazd. W ten sposób, wszystkie te punkty, najwięcej ruchliwe, mają podwójne oświetlenie, gdyż z obu stron latarnie rzucają na nie światło. Prócz tego w latarniach stojących na rogach ulic wyżej wymienionych urządzono dwa płomienie, zamiast jednego. Pan prezydent miasta Łodzi stara się o powiększenie ilości latarni gazowych na całej ulicy Piotrkowskiej i o urządzenie w każdej latarni dwóch płomieni. Pociągnięto za sobą pewne obciążenie budżetu miejskiego, ale na taki cel żałować wydatku chyba nie można.

**(—) Za wsi.** Piękna pogoda od dłuższego czasu stale dopisująca, sprzyja bardzo robotom w polu. W okolicy Łodzi i Łasku ukończono już zupełnie zasiewy zbóż ozimych, obecnie zaś przystąpiono do kopania kartofli. Urodzaj tych ostatnich nie jest zbyt obfitym, może nawet nie dorówna zeszłorocznemu. Burakom dużo zaskodziły deszcze, mimo to jednak zbiór będzie dobry. W wsiami okolicznych daje się uczuć brak robotników; tymczasem w Łodzi i w innych miastach fabrycznych, mnóstwo ludzi przybyłych ze wsi za zarobkiem, pozostaje bez zajęcia. Czyż nie lepiej byłoby dla nich powrócić do roli, niż tracić czas bezowocnie i cierpieć niedostatek?

**(—) Magistrat miasta Łodzi** ogłasza, że w biurze magistratu dnia 2 (14) października r. b., o godzinie 12 w południe, odbędzie się licytacja na oddanie w dzierżawę 19-tu działków jednomorgowych gruntu miejskiego w Łodzi, oznaczonych № 35, 69, 269, 384, 366, 421a, 466, 69a, 328, 409, 410, 435, 436, 442, 443, 346, 465, 69c, 69b na lat trzy, to jest od dnia 1 (13) października r. b., do tegoż terminu 1893 r. Licytacja rozpocznie się od rs. 6 kop. 4 opłaty rocznej za każdy kawalek oddzielnie, lub od rs. 114 kop. 76 za wszystkie razem. Osoby przystępujące do licytacji winny stawić się do magistratu w wyżej oznaczonym dniu i wnieść wadium w stosunku 1/10 sumy licytacyjnej. Warunki licytacji mogą być przejrzone w magistracie.

**(—) Wypadek.** W nocy z wtorku na środę zapadły się firanki w domu pod nr. 702 przy ulicy Piotrkowskiej. Zaalarmowano straż ogniową, lecz jeszcze przed jej wyruszeniem ogień stłumił lokatorzy.

**KRONIKA.**

W dniu 2 października nastąpi drugie powołanie do ćwiczeń żołnierzy zapasowych z tych miejscowości Królestwa Polskiego, z których nie powoływano ich na dzień 19 sierpnia, a mianowicie: z guberni piotrkowskiej, łomżyńskiej, suwalskiej, z powiatu kozienickiego guberni radomskiej, z powiatu sieradzkiego guberni kaliskiej oraz z guberni piotrkowskiej z powiatów: bedzińskiego, częstochowskiego, noworadomskiego, piotrkowskiego, łódzkiego, łaskiego i brzezińskiego (z rawskiego już powoływano). Jak zwykle, powołani będą żołnierze zapasowi z piechoty, artylerji pieszej i fortecznej, z których ci, którzy przeszli już mniej niż trzy lata w szeregach z poboru roku 1885, wraz z ochotnikami, odbędą ćwiczenia 21-dniowe, t. j. od dnia powołania 2 października, do dnia 23 tegoż miesiąca, oraz ci, którzy przeszli więcej niż trzy lata z poboru roku 1880, odbędą ćwiczenia tylko 14-dniowe. Powołanie tych ostatnich nastąpi 7 października, uwolnienie zaś wraz z pierwszą kategorią jednocześnie, dnia 23 października.

W Ministerjum oświaty, jak donosi „Grażdanin”, podniesiono projekt przejrzenia i zmiany programu początkowych szkół ludowych, zwłaszcza w kwestji nauczania języka cerkiewno-słowiańskiego, śpiewu i pracy ręcznej.

„Russkija wiadomości” donoszą, że główny zarząd więzienny podniósł kwestję zamiany określonej przez prawo obowiązującej kary cielesnej dla kobiet skazanych na zesłanie na wyspę Sachalin. Co się zaś tyczy kobiet, które już po zesłaniu na Sachalin popełniły tam przestępstwo, za które przepisana jest prawem kara cielesna, to takie kobiety zamykane być mają w więzieniach osobonibnych na czas, odpowiadający pewnej liczbie uderzeń, licząc za każde uderzenie batem — 10 dni i za każde uderzenie różgą — 2 dni więzienia.

W Królestwie Polskiem znajdowało się w roku zeszłym 21 gimnazjów męzkich, do których uczęszczało 8,332 uczących się, 14 żeńskich z 3,765 uczennicami, 7 progimnazjów męzkich z 1,413-na uczniami, 4 żeńskie z 451 uczennicami i 3 szkoły realne, w których kształciło się 1,075 uczniów.

**Warszawa.**

W roku przyszłym wybudowany będzie w Warszawie nowy gmach piętrowy, na pomieszczenie biblioteki publicznej, znajdującej się przy uniwersytecie. Budynek przedzielony będzie brandmurem na dwie połowy, z których jedną zajmie: sala dla publiczności, trzy czytelnie oddzielne (dla studentów, profesorów i publiczności), „fumoir” i kancelarya biblioteki na piętrze, drugą zaś księgozbiór, gdzie wszystkie urządzenia, szafy i podłogi będą żelazne. Kosztorys obliczono na 400,000 rubli.

J. E. Główny Naczelnik kraju pozwolił na zbieranie składek do wysokości 3,000 rs. na urządzenie i utrzymanie ochronki dla dzieci biednych rodziców z Nowej Pragi, Szmulowizny, Targówka i Kamionka.

Warszawskie towarzystwo dobroczynności miało w roku zeszłym dochodu

wyszli... lony wyciągałby pana ze swojej strony na słowa; mówiłby panu o zniecie, o stagnacji w interesach... i Bóg wie o czym jeszcze. A ja mówię poprostu: chcecie sprzedać? dobrze, targ ubity. Znasz pan moje ceny; ani grosza więcej, ani grosza mniej... możecie sprzedać lub nie. No cóż, przystaje pan? Oznaczcie dzień i podpiszemy akt... Zgoda?

I Robin podał szeroką, uczciwą dłoń notaryuszowi, który ją przyjął i uścisnął. Interes był zrobiony. Nie spekulowano na ciężkie położenie hrabiego i ocalono go przynajmniej z rąk wyzyskiwaocy.

Zatem czekam pana pojutrze w mojej kancelaryi; ale to wszystko jedno, i tak każde uderzenie pańskiego topora, tutaj odejść.

Notaryusz uderzył się w pierś. Smutno mu było istotnie, gdy w kilka minut później, poganiał znowu Titinę, siedząc w kabryolecie.

Natura notaryusza związana była z ziemią bretońską wszystkimi korzeniami swego istnienia, podobnie jak jej piękne drzewa. Zdawało mu się, że się wzajemnie rozumieją. Cały dzień był w złym humorze. W nocy śniło mu się, że na nagich pochylnościach kerysperskich, w miejscach lasów rosną jadowite grzyby, a wśród nich tysiące galów. Nadaremnie zabijał je, coraz nowe wzrastały pod jego stopami, następnie ujrzał syna swego, już dorosłym; płakał on, ukrywając twarz w dłoniach, na tych pustych wybrzeżach. Zerwał się, gdy już był jasny dzień i rzekł do żony:

— Ach! jakież okropny sen miałem.

(D. c. n.)

19) **Henryk Rabusson.**  
**ŁOWY W RUBÉCOURT**

przekład

Heleny Przyszojeckiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 214).

Wkrótce też siła wymowy barona wrosła niepomiernie; porwawszy obie ręce dziewczyny, wstrząsał niemi energicznie. Zdawało się, że chce ze snu zbudzić lunatyczkę, a ponieważ i to go nie doprowadziło do celu, zawrzał silnym gniewem. Zmieniał miejsce co chwila, chodząc po pokoju, a oczy błyszczały mu jak węgle. Wreszcie wymownym ruchem oznaczającym, że cierpliwość jego jest wyczerpana, lub że ma prawo być tu jak u siebie, pochwycił za ramię Maryę-Magdaleny, lecz ta z takim oburzeniem wyrwała mu rękę, że Franciszek uczył dziwną roskosz w duszy, łagodząca w żyłach krew wzburzoną. Podwołano usiłowania z drugiej strony i te zmusiły młodą pannę do otwarcia drzwi na rozściele i prawdopodobnie do wzywania pomocy. A gdy baron chciał zamknąć takowe, zdawało się panu Réal, że powinien się wdać w tę spr. w. Marya-Magdalena nie była skłonna do uległości, może jednak nie potrafił obronić się sama, nie zechce wolać o pomoc, żeby nie zburzyć na zawsze szczęścia i spokoju kuzynki, jego więc pośrednictwo mogło być usprawiedliwione. Ale w jakiej formie miał się podjąć takowe. Wmieszanie się osobiste, wypadłoby go raz nazawsze z Rubécourt i nie pozwoliłoby śledzić dalszego przebiegu całej sprawy.

Pośrednictwo uboczne było więc praktyczniejsem. Franciszek Réal zbiegł prędko ze schodów, zapalił świecę, wziął strzelbę, dwa naboje i stanąwszy w parterowym oknie, wystrzelił dwa razy. Potem wszystkie położył na swoim miejscu, zamknął okno i pobiegł prędko na drugie piętro. Dopiero po jakich pięciu minutach wyszedł ze swojego pokoju, dając czas mieszkańcom zamku do przetrząśnięcia schodów i korytarzy. Oprócz barona, który domyślił się wszystkiego i Maryi-Magdaleny, która dowiedziała się prawdy z ust Franciszka, nikt nie miał wiedzy nigdy, kto był sprawcą tych strzałów wśród nocy.

VIII.

Nazajutrz, na zasadzie znanego przysłowia: „Kuj żelazo, póki gorące” — Réal, wziawszy na bok Maryę-Magdaleny, zaprowadził ją do parku, nie troszcząc się o to, co kto o tem pomyśli. Powiedział jej wszystko co widział i co zrobił.

Młoda panna jak skamieniała patrzyła ciągle w ziemię.

— Skąd to pomieszenie u pani? — zapytał Franciszek. Nie dowiedziałem się przecież nie nowego, bo nic do dowiedzenia się nie było. Niepotrzebujesz się pani martwić ani rumienić. Musisz tylko znaleźć sobie opiekuna i pozór do opuszczenia tego domu. Przejmy, lub też udawaj tylko, że przyjmujesz moje nazwisko. Ale dla czegoż nie nie mówisz i nic mi nie odpowiadasz?

— Zaraz ci odpowiem panie — wyrzekała, jakby ze snu zbudzona. Tylko słów znaleźć mi trudno... Pan de Buttencourt miał prawo wejść do mnie o tej godzinie...

— Prawo! prawo! — krzyknął Franciszek

szek wzburzony. Czy rozumiesz pani to, co mówisz?

— Mówię tak jak jest — odrzekła — nie podnoszę oczu, ani głosu. Nie miał prawa postępować tak jak to zrobił, bo mu tego zabroniłam, bo tu jestem wbrew mej woli. Ale w każdym innym miejscu...

— Czy zdajesz sobie pani sprawę z tego, co chcesz dać mi do zrozumienia? — krzyknął Franciszek z dziwną gwałtownością — czy cię w błąd nie wprowadza jakiś nierozważny postępek młodości?... — Niestety! Nie.

To było całą odpowiedzią Maryi Hart, ale dość wyraźną i rozdzierającą serce...

Franciszek osłupiał nie śmiał pytać dalej, chociaż gorzka potrzeba utwierdzenia się w prawdzie i pozbycia rozczarowań — nagliła go do rozmowy.

Tymczasem z ust Maryi wychodziły wśród lkań słowa bez związku. Nastąpiła długa i bolesna, bo izami obłana, spowiedź:

W Nancy, baron de Buttencourt przez jedną długą zimę starał się pokryjomu o jej względy. Bywał wprawdzie w domu jej ojca, ale ponieważ Helena, której składał jeszcze hołdy — była tam także często, można było z tego wnosić, że o niej, a nie o Maryi Magdalenie myślał na serio, albowiem Hart, była bóstwem okolicy z powodu czteromilionowego posagu. Tak więc baron grał przy dwóch stołkach odrzucał Kochał Maryę Magdaleny, a pragnął posagu jej kuzynki, w czem zresztą słuchał podstępów swej babki, która patrząc z góry na prostactwo braci Hart, w takim tylko razie przebaczyłaby wnikwoi meallians, gdyby go ożylać miliony.

Tak rzeczy stały przez czas jakiś. Pan Buttencourt działał zreszcie, utrzymując obie szale w równowadze. Umiał przekonać Maryę-Magdaleny, że nadskakiwał



O G Ł O S Z E N I A.

**STAN RACHUNKÓW**  
Banku Handlowego w Warszawie  
po dzień 31 sierpnia 1890 roku.

	W WARSZAWIE	W PETERSBUR.	OGÓLEM
<b>Stan Czynny.</b>			
1 Gotowizna w kasie	668,543 50	259,760 78	928,304 28
2 Rachunki bieżące w bankach rządowych i prywatnych	24 80	232,585 66	232,610 46
3 Skup weksli opatrzonych najmniej dwoma podpisami	5,371,342 08	1,141,947 04	6,513,289 12
4 Skup papierów publicznych wylosowanych i kuponów bieżących	49,081 11	653 22	49,734 33
5 Skup sol - weksli zabezpieczonych papierami publicznymi lub hipoteką	476,740 —	10,252 —	486,992 —
6 Pożyczki na zastaw papierów publicznych i towarów	2,753,640 46	1,946,434 05	4,700,074 51
7 Moneta brzościana własności własności banku	5,735 41	—	5,735 41
8 Papiery publiczne własne	1,906,541 66	136,004 52	2,102,546 18
9 Traty z weksli na zagranicę nabyte na własny rachunek	11,824 21	336,783 15	348,617 36
10 Uposażenie filii banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
11 Korespondencje	3,844,687 60 1/2	914,599 89	4,759,287 49 1/2
12 Rachunek z oddziałem banku	664,366 05	—	664,366 05
13 Weksle protestowane	8,417 66	—	8,417 66
14 Wydatki bieżące z r. 1890	87,917 46	53,885 68	141,803 14
15 Wydatki zwrotne	24,434 90	7,765 48	32,200 38
16 Koszta organizacji	141,603 14	—	141,603 14
17 Niernomość	76,137 54	322,897 74	399,035 28
18 Rachunki przechodnie	18,151,047 58 1/2	5,363,569 21	23,514,616 79 1/2
<b>Stan Bierny.</b>			
1 Kapitał zakładowy	6,000,000 —	2,000,000 —	8,000,000 —
2 Uposażenie filii banku	2,276,252 09	—	2,276,252 09
3 Fundusz rezerwowy	4,367,831 98	1,131,295 58	5,499,127 56
4 Wkłady na rachunek przekazowy i lokacje	5,312,280 —	1,131,631 60	6,443,911 60
5 Korespondencje	—	—	—
6 Rachunek specjalny w Banku Państwa	—	664,366 05	664,366 05
7 Rachunek z oddziałem banku	—	43,551 97	43,551 97
8 Traty przez bank akceptowane	2,852 50	—	2,852 50
9 Dywidenda od akcji banku niepodniesiona	1,157 26	597 16	1,754 41
10 Procenty przypadające do zapłaty od wkładów i obligacji	377,785 11	143,161 74	520,946 85
11 Procenty i komisja z r. 1890	150,000 —	—	150,000 —
12 Rezerwa specjalna	662,888 65 1/2	248,965 11	911,853 76 1/2
13 Rachunki przechodnie	18,151,047 01 1/2	5,363,569 21	23,514,616 79 1/2
14 Weksle do inkasy	575,316 —	107,512 75	682,828 75
15 Towary w komis oddane	—	—	—

WYKWALIFIKOWANA  
**nauczycielka polka**  
z językami i doskonałą konwersacją francuską, bez muzyki, mogąca przygotować do szkół rządowych panienki i chłopczyków, poszukuje miejsca stałego na wsi. Wiadomość w administracji. 1801-3-1

Poszukuje się  
**OSOBY**  
w średnim wieku znającej dokładnie język francuski oraz początki muzyki na demi-plac. Wiadomość przy ul. Spacerowej w domu pana Reymonda Nr. 770 u Jakóbowej Hirschberg. 1791-3-1

ZARAZ  
**potrzebny UCZEŃ**  
do pracowni POZŁOTNICZEJ.  
Wiadomość w zakładzie fotograficznym B. Wilkoszewskiego. 1811-3-1

**Młody człowiek,**  
dużo podróżujący po Rosji znający się z wszystkimi kupcami, pragnie przyjąć **miejsce woźnika**. Oferty przyjmuje administracja „Dziennika” pod lit. W. R. 369. 1822-3-1

**Dr. J. Koliński**  
po powrocie do Łodzi, zamieszkał przy ul. Piotrkowskiej w domu p. S. Wislickiego, Nr. 45. Przyjmuje **chorych na oczy** od 13 do 5 po południu. 1793-1

**Dr. Jakob Kohn**  
po odbytych w Wiedniu studiach powrócił do Łodzi i przyjmuje **wyłącznie z chorobami kobiet i dzieci**, codziennie od 11 rano i od 4 do 7 po południu. Piotrkowska, róg Zielonej, dom S. Wislickiego, 45 (nowy). 1791-15-8

**DENTYSTA**  
**B. Brzozowski**  
(w Rosji i Niemczech aprobowany) powrócił. Mieszka przy ul. Piotrkowskiej Nr. 39 dom p. Czaplewskiego, nad cukiernią p. Wąstehubego. 1812-4-1

SKRADZIONO  
**WEKSEL**  
na rs. 200, wydany dnia 5 maja 1889 r. z terminem dwuletnim, wystawiony przez Frydrycha i Amelę małżonków Dynko, mieszkańców m. Ozorkowa na Rozalię Wilczyńską. Ostrzeżenie się niniejszem, aby nikt powyższego weksla nie nabywał, gdyż stosowne zastrzeżenia poczyniono, a nieprawidłowy nabywca poszukawany będzie sądownie. 1806-3-1

6 (18) września r. b. SKRADZIONO mi  
**Sola weksel,**  
wystawiony na moje imię przez Cendera Kalowskiego z Aleksandrowa Łeczyckiego w dniu 29 lipca (10 sierpnia) 1890 r. na sumę rs. 50 z 6%, płatny za rok jeden, licząc od daty wystawienia. Ostrzeżenie się zatem nieprawego posiadacza przed skutkami prawnymi za skorzystanie z przywłaszczono weksla, gdyż w takim razie sądownie ścigać go będę.  
**Antonina Olczak.**  
1807-3-1

**Ostrzeżenie.**  
W d. 20 b. m., mąż mój Ignacy Bilecki zabrawszy niżej opisane weksle wyszedł z domu i dotąd niepowrócił.  
1) weksel na rs. 200, wystawiony przez Tomasza Kellera d. 11 września 1890 r. na Ignacego i Józefę małżonków Bileckich.  
2) weksel na rs. 150, wystawiony przez Janę Karwatę w m. czerwcu 1889 r. na Józefę Bilecką.  
3) rewers na rs. 200, wystawiony przez Antoniego Reicha mieszkańca wsi Chojny w m. lutym 1889 r. na Ignacego i Józefę małż. Bileckich.  
4) rewers na rs. 150, wystawiony przez Ludwika Grünig mieszkańca wsi Chojny w m. lutym 1889 r. na Ignacego i Józefę małż. Bileckich.  
5) rewers na rs. 100, wystawiony przez Rocha Stycza mieszkańca wsi Zarzewie w m. kwietniu 1886 r. na Ignacego i Józefę małż. Bileckich.  
Wszystkie tak weksle jak i rewersy besterminowe. Ostrzeżenie się niniejszem, aby nikt powyższych weksli nie nabywał od męża mego, ponieważ takowe nie są ważne, a nieprawidłowy nabywca będzie sądownie ścigać go będę.  
**Józefa Bilecka.**  
1824-3-1

**Oddział sprzedaży detalicznej**  
**HURWITZ i Syn**  
w ŁODZI, ulica Piotrkowska, dom S. Rosenblatta  
poleca:  
**wielki wybór krajowych i zagranicznych towarów, jako to:**  
**szewioty, kangarny i t. p.**  
**Ceny stałe!** 1779-10-1

**LECZNICA prywatna**  
wyłącznie dla chorych **wenerycznych** i dla **kobiet**. Godziny przyjęcia: choroby **weneryczne** i **skórne** od 9-11 z rana; **choroby kobiece** od 3-6 po poł. Ulica Piotrkowska Nr. 39, dom W-go Czaplewskiego, nad cukiernią Pana Wąstehube. 1674-20-1

**Stary renomowany**  
**DOM HANDLOWY w Moskwie**  
pragnie wejść w stosunki z pierwszorzędnymi fabrykami branży tekstylowej—celem objęcia sprzedaży wyrobów tejeże w Moskwie i prowincje; może dać zupełną gwarancję za całe zapasy powierzonych sobie na skład towarów, a nawet znaczne zaliczenia gotówkowe. Łaskawe oferty uprasza się adresować pod lit. G. S. 35 do biura ogłoszeń Rajchmana & Frenclera w Warszawie, Senatorska Nr. 26. 1742-6-1

**Nowo UZUPEŁNIONE**  
**PRZEPISY**  
**o pracy małoletnich**  
(do wywieszenia na ścianie)  
są do nabycia w administracji  
„Dziennika Łódzkiego”.

**Prenumeratę i ogłoszenia**  
do wszystkich pism, krajowych i zagranicznych po cenach redakcji, przyjmuje księgarnia **A. Tuwima**, ul. Piotrkowska Nr. 64 dom W-jej Guze w prawej oficynie. 1797-3-1

Ostatnie 3 dni!!  
**CYRK Er. Ciniselli**  
dnia we czwartek, dnia 25 września 1890 r.  
po południu o godz. 4 1/2  
**OSTATNIE**  
**Dziecinne przedstawienie**  
każdy dorosły ma prawo wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie.  
**Na ogólne żądanie**  
**Kopciuszek**  
Wieczorem o godz. 8 1/2  
**Wieczór Śmiechu**  
BENEFIS  
**br. Waldemann**  
nadzwyczaj komicznych kłownów  
**Program zupełnie nowy.**  
**Śmiać się każdy musi!!**  
Z uszanowaniem  
bracia **WALDEMANN.**  
1810

**4 łabędzie**  
uciekły z folwarku w Księżym Młynie. Ktoby wiedział gdzie się takowe znajdują, raczy dać znać do kantoru Tow. akc. wyrobów balneolnianych K. Scheiblera w Księżym Młynie. 1821-3-1

**Do sprzedania**  
**powóz jedno i parokony, para koni karych i uprzęż angielska zółta**, po cenie przystępnej. Wiadomość u p. Jakóba Lipińskiego róg ul. Cegielińskiej i Wschodniej, Nr. 1385. 1789-3-2

**Duży pokój**  
do wynajęcia przy ulicy Dzielnej, Nr. 1111 mieszkanie 6, 2 piętro. 1795-3-1

**Aleksander Małachowski,**  
adwok. przysięgły  
powrócił. 1758-1

**PAPIEROSY GÓSCINNE**  
10 sztuk 6 kop. — 5 sztuk 3 ko  
**FABRYKI NAJWYŻEJ zatwierdzonego TOWARZYSTWA**  
**A. N. Bogdanow i K<sup>o</sup>**  
w PETERSBURGU,  
z powodu pojawienia się w handlu falsyfikatów, nazwanymi opakowaniem podobnych do prawdziwych, wypuszczone zostały obecnie  
**w odmiennem opakowaniu**  
mianowicie z etykietami złotymi i czerwonymi na tle białem oraz napisem w okolo każdego pudełka białymi literami na tle niebieskiem.  
**A. N. Bogdanoff & C-omp.**  
„Gostinnyja A. N. Bogdanow i Komp.”  
Papierosy Gościnne w tem nowem opakowaniu polecamy uwadze pp. palących, nadmienając, że jednocześnie ze zmianą opakowania i sam gatunek papierosów został znakomicie ulepszony.  
Zarząd Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa  
**A. N. Bogdanow i Komp.**  
1748-3-1

**Kto chce wypożyczyć 1,000 rs.**  
po 12% z wszelkimi gwarancjami na trzy lata wypłaty niech poda adres w administracji „Dziennika Łódzkiego” pod lit. P. P. Pośrednicy odbiorą odpowiednie wynagrodzenie.  
1784-3-1